NASZ PRZYJACIEL

BEZPŁATNY, NIEDZIELNY DODATEK DO „GŁOSU POMORZA"

Nr 14 ◆ **Wąbrzeźno,** dnia 12 czerwca 1938 r. ◆ **Rok 20**

1 niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego

LEKCJA

Na uroczystość Trójcy Świętej i pierwszą niedzielę po Świątkach.

Za tą uroczystością rozpoczyna się obchód późniejszy okresu Zielonych Świątek, trwającego do pierwszej niedzieli Adwentu.

Ponieważ święto to przypada na dzień, który przed zaprowadzeniem uroczystości Trójcy św. był pierwszą niedzielą po Świątkach, dlatego też we Mszy odmawia się prócz modlitwy do Trójcy świętej modlitwa przypadająca na pierwszą niedzielę po Świątkach, a w końcu Mszy odczytuje się w miejscu ewangelji świętego Jana ewangelję niedzielną.

EWANGELJA

św. Mateusza rozdz. 28, wiersz 18—20.

Onego czasu rzekł Jezus do Swych uczniów: Dana Mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca, i Syna, i Ducha świętego, nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał; a oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.

Nauka

Czemu obchodzimy tę uroczystość?

1. Aby jawnie poświadczyć swą wiarę w Trójcę świętą, która jest podstawą chrześcijańskiej religji i najwznioślejszą tajemnicą. 2. Aby każdej z trzech Boskich osób złożyć powinne dzięki za to, co dla naszego zbawienia uczynić raczyła; Ojciec bowiem nas stworzył, Syn odkupił, a Duch św. zstąpił na nas, aby nas uświęcić.

Na chwałę Trójcy Przenajświętrzej śpiewa Kościół na wstępie do Mszy świętej:



„Błogosławioną niech będzie Trójca Przenajświętsza i nierozdzielna jedność, bo uczyniła nad nami miłosierdzie Swoje". (Tob. 12). „Panie, Panie nasz, jakoż dziwne jest imię Twoje po wszystkiej ziemi!" (Psalm 8). Chwała Ojcu i t. d.

Modlitwa kościelna.

Wszechmocny, wiekuisty Boże! któryś uznał za godne Swe sługi, aby, wyznawając prawdziwą wiarę, poznały chwałę wiekuistej Trójcy i wielbiły w mocy chwały jedność: daj, abyśmy utwierdzeni w tej wierze od wszelkich przeciwności ubezpieczeni zostali przez Pana naszego itd.

Modlitwa kościelna na pierwszą niedzielę po Świątkach.

Boże, Mocy tych, którzy w Tobie pokładają nadzieję wysłuchaj łaskawie błagań naszych, a ponieważ słabość śmiertelnych bez Ciebie nieudolną jest, daj nam tę łaskę abyśmy wykonywali przykazania Twoje i aby wola i uczynki nasze miłemi Ci były, przez Jezusa Chrystusa itd.

Piękno krajobrazu polskiego

„Wyjdzie przed progi chat waszych i zastanówcie się dobrze nad tym, co widzicie".

„U nas wszędzie jest pięknie".

Ktokolwiek wpatruje się w krajobraz polski, musi wyczuć jego piękno, jego czar, jego muzykę. Nie każdy jednak umie wypowiedzieć to, co czuje.. Do tego trzeba duszy „na wyższy ton nastrojonej". Czar krajobrazu polskiego dyktuje też naszym poetom prześliczne wiersze, cudne poezje, olśniewające wprost każdego Polaka.

I powstał w ten sposób poemat nie jednego, lecz kilkudziesięciu autorów poemat, który „orlim lotem" przenosi nas z turni tatrzańskich poprzez szerokie, faliste grzbiety Beskidu, poprzez bogactwa mineralne Podkarpacia, żyzne niziny podkarpackie, przez malowniczą wyżynę małopolską, różnorodnymi skałami urzeźbioną przez płaskozwyż podolski, czeluściami jarów podarty, na równiny mazowieckie, a stąd hen! dalej na północ: przez garbaty kraj Pojezierza, srebrzący się tysiącem wodnych powierzchni, przez suche wydmy nadbałtyckich piasków — aż do morza polskiego, co „nas ze światem łączy i budzi nadzieje".

Najpopularniejszym z tych śpiewaków ziemi polskiej — to niezawodnie Wincenty Pol. Któż nie zna jego „Pieśni o ziemi naszej"?

„A czy znasz ty, bracie młody,
Te pokrewne twoje rody".
— — — — — — — —
A czy znasz, ty bracie młody,
Twoje ziemie, twoje, wody?
— — — — — — — —
A czy znasz, ty bracie młody,
Twoje ziemi bujne płody?
— — — — — — — —
A czy wiesz ty, co w nich leży?
— — — — — — — —

Nie wszyscy mogą na te pytania odpowiedzieć: „tak" i dlatego też poeta każe wylecieć ptakiem

„... z tego gniazda,
Miłać będzie taka jazda:
Spojrzeć z góry na twe ziemie
i rodzinne twoje plemię..."

„Pieśń o ziemi" W. Pola nie opiewa wprawdzie ziemi samej, ale przede wszystkim ludzi, lecz to tylko na korzyść utworu wyszło. Natomiast nieróżno potraktował poeta ziemie polskie. Poza Litwą i Żmudzią, a wreszcie choćby i poza Podolem, Polesiem i Wołyniem, inne części Polski historycznej są przedstawione szkicowo, części Polski zachodniej są zupełnie nietknięte, a przecież to jądro i gniazdo polskości.

Piersią pełną miłości i mocy piękność naszych pól wyśpiewała od śnieżnych tatrzańskich szczytów Maria Konopnicka.

„Hej, pola wy, pola! Hej, łany wy, łany!... Czy na was spojrzę o zaraniu wiosny,... czyli żniw czasu stanę na waszych niwach i roztoczach,... czyli jesień wymaluje mi bory wasze w królewskie makaty... czy zima Tatrom twoim srebrne hełmy zdejmie, — zawsze ty jedna, Matko, zawsze umiłowana i święta, zawsze cała i nierozdzielna w duszy twego ludu!"

Jeżeli teraz przejdziemy poszczególne krainy geograficzne polskie, to każda z nich ma swoich piewców. Najbogatszą jest literatura piękna, Tatrom poświęcona. Jest ona tak obszerna i zawiera tyle cudnych utworów, że należałoby jej specjalną pracę poświęcić. Dość wymienić tak wiele mówiące nazwiska, jak. Tetmajera, tego prawdziwego Homera Tatr. Nowickiego „poety Tatr". Goszczyńskiego, Pola, Witkiewicza, Anczyca, Konopnickiej, Asnyka, Orkana, Kasprowicza i wielu innych.

Są też Tatry w rzeczywistości najpiękniejszą perłą krajobrazu polskiego, są zarazem świątynią narodową, skarbnicą czy krynicą, z której czerpiemy moc i siłę.

„Taki ci jest świat wyniosły gór naszych i taka ci jest granitowa zawora ziem polskich".

Malarzami słownymi krajobrazu polskiego, obok wyżej wymienionych są nadto: Malczewski i Zaleski (krajobraz stepowy), Syrokomla (Polesie), Dmochowski i Or-Ot (okolice Ojcowa), Niemojewski (kraina węglowa), Żeromski (Łysa Góra), Lenartowicz („Jak to na Mazowszu") Zamorski („Wspomnienie z Bałtyku"), Mickiewicz w „Panu Tadeuszu", Wyspiański (okolice Krakowa).

Mają też swoich poetów rzeki polskie, ma ich lud polski, mają miasta, zamki, wsie i zagrody, włościańskie.

Rozśpiewali się poeci polscy, a nuta ich przelała się przez wszystkie ziemie polskie. Melodia ich, miejscami potężna, w górę serca podnosi, miejscami zaś przytłumiona, jakby ból wypowiadała.

Wszędzie zaś przebija gorąca miłość Ojczyzny. Miłość ta wzmaga się na obczyźnie, kiedy niepohamowana tęsknota serce rozdziera. Mickiewicz woła z utęsknieniem niezmiernym swej Ojczyzny:

„Dziś piękność twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie".

Są też tacy, którzy za żadną cenę nie mogą opuścić „tej pięknej ziemi", bo ich miłość bezgraniczna z nią związała. Nie mogła Konopnicka rzucić ziemi rodzinnej, kiedy pisała:

„Poszłabym ja na kraj świata,
Jak ten wiatr, co w polu lata.
Tylko mi cię żal, Ty ziemio
Gdzie kurhany ciche drzemią,
tylko mi cię żal"...

Laskowski kocha ziemię polską „bardziej od nieba".

„Za to, że więcej, niźli inna
Bogata bólem, choć mniej winna."

Kornel Ujejski konając, myśl ostatnią zwraca do Ojczyzny:

„O! raz ostatni patrzę na tę ziemię,
Kędy od wieków chodzi moje plemię
We krwi a słońcu...
Szkoda mi Polski! — odsłońcie to okno
Niech na nią patrzę, choć ją pożegnałem.
O! raz ostatni tę ziemię widziałem.

*

Piękność i „specjalność" krajobrazu polskiego zależy nie tylko od rzeźby ziem polskich, ale także od zmiennego lądowo-morskiego klimatu i bogactwa pór roku, których posiada Polska aż sześć (prócz zwykłych jeszcze szaruga wiosenna i jesienna). Nadto załamanie się promieni światła wywołuje nad podmokłymi nizinami polskimi w przesyconym powietrzu urozmaiconą barwność wschodów i zachodów dnia. Wrażliwa dusza polska kocha się w tych przeczuleniach światła, a pieściwy język polski rozróżnia całe gamy określników, jak: brzask, świt, świtanek, rozświt, przedświt, zaświt, świtanie, rozdzienek, białydzień, zarzanek, jutrznia, jutrzenka, zmierzch, zmrok, szary mrok, przedwieczerz. Są to wszystko wyrazy szczerego współżycia z natury duszy polskiej.

W krajobrazie polskim rozlały się te wszystkie barwy; ujęli je i przedstawili artystycznie polscy malarze-pejzażyści: Weyssenhof, Wyczółkowski, Fałat, Chełmoński, Gierymski i inni.

Krajobraz polski ma także swoje melodie; podjęli ją i wyśpiewali muzycy tej miary, co Chopin i Moniuszko — mazurki, polonezy, dumy, dumki, to nic innego, jak melodia, z „duszy" krajobrazu polskiego płynąca.

A wreszcie nie śmiemy zapominać, że krajobraz polski w różnych swych formach wykazuje — w miniaturze — typy, które nam żywo przypominają ciekawe zagraniczne krainy geograficzne. Jest więc miniaturową Szwajcaria Kaszubska (Pomorze), Szwajcaria Polska (Ojców), Sahara polska (okolice Olkusza, Szczakowy), Egipt polski (żuławy nadwiślańskie w delcie Wisły), Nil polski (Noteć), Chiny polskie (Sandomierskie, formacja lessowa), Alpy polskie (Tatry), Belgia polska (kraina węglowo-przemysłowa). Rozsiadłe wśród tych różnych krain miasta polskie są również odbiciem zagranicznych. Jest więc polski Paryż — Warszawa, polski Rzym pamiątek — Kraków, polska Mekka — Częstochowa, polski Strassburg — Lwów, Polski Manchester — Łódź.

Aby upoić się czarem krajobrazu polskiego trzeba go poznać bezpośrednio na licznych wycieczkach po kraju, trzeba przewędrować polską ziemicę wszerz i wzdłuż. Żaden najbardziej szczegółowy opis czy najpiękniejszy obraz nie zastąpi tych błogich chwil, które przeżywamy o wschodzie słońca na Babiej Górze czy Giewoncie, żadne melodie nie oddadzą tak wiernie, jak rzeczywistość złowrogiego podmuchu halnego i żadna woń nie upaja tak, jak świeże ranne górskie powietrze.

Najrzewniejsza melodia nie odda zadumy zachodzącego za Świnnicą, czy Mnichem słoneczka górskiego. Dopiero wsłuchanie się w melodie lasów, pól, łąk, gór niebotycznych i dumnego Bałtyku, wyczarowuje to piękno w duszy Polaka, które zniewala, które każe kochać bez względu na dzielącą nas słupy graniczne.

Kiedy znów zakwitną białe bzy

Królewicz lilak i bez prawdziwy — Kopciuszek — Najpiękniejsze bukiety wiosny — Wierzenia ludowe

Wiosna!... Wiosna!...

Przez poetów entuzjastycznie witana, najczarowniejszymi rymami sławiona, najradośniejsza, najpiękniejsza z wszystkich królewien i księżniczek świata zjechała już w złocistej poświacie na ziemię i rozpoczęła promienne panowanie. Koroną jej — słońce roztęczone, tronem — kiście bzów i jaśminów, a kobiercem — miliardy kwietnych pąków, odrzucających symfonię kolorów i zapachów.

Hej, wesoły goniec, pieszczoch Boży — maj
ziemia z krańca w kraniec jak rozkoszny raj
kwitnie, pachnie, śpiewa, nosi wieniec z róż
i wesele leje do szczęśliwych dusz!
„...Kiedy znów zakwitną białe bzy..."
— — — — — — —
„...Jak dziewica świeża radosna,
tak się uśmiecha wieczysta wiosna..."
Uroczy, świetlany
skroś wonią owiany
a dźwięczny, a śpiewny,
a błogiż to czas — — —
pierś wolniej oddycha
i twarz się uśmiecha
i serce jak kwiaty
jak maj kwitnie w nas.
Gdzie oko człek skłoni,
gdzie myślą pogoni
jak długi, szeroki
ojczysty nasz kraj —
skroś ziemia z niebiosy
na równe brzmią głosy
radosną piosenką: maj! cudowny maj!...

Kwitną wiśnie i jaśminy, bielą się wśród młodziutkiej świeżej zieleni gronka białych dzwonków konwalii.

Bzy kwitną!...

— — — — — — —

A właściwie nie bzy, lecz lilaki. Wszystkie te cudnie pachnące, ozdobne krzewy, hodowane w naszych ogrodach pod nazwami bzu: tureckiego, perskiego, chińskiego, włoskiego — to różne odmiany liliaku, który nie wiele ma wspólnego z bzem właściwym. Lilak króluje i zechnął w cień bez prawdziwy, przywłaszczył sobie nawet jego nazwę...

Lilak pochodzi z Persji. Sprowadził go stamtąd po raz pierwszy wraz z tulipanami w roku 1562 do Europy Ghislen de Busbecq, poseł cesarza Ferdynanda I na dworze szacha perskiego. Krzew przysłany do Wiednia przyjął się doskonale i później tak się rozmnożył, że dziś nie mamy najmniejszego ogródka, najlichszego klombu, w którym by brakło lilaku... W południowej Europie krzew ten, rosnąc dziko, rozpowszechnił się tak dalece, że dziś zalicza się go do charakterystycznych typów flory tych krajów.

Prześliczny jest bez-lilak, zarówno pojedyńczy jak i podwójny. Liście ma piękne, duże i gładkie o kształcie serca. Odurzające aromatem kwiaty łączą się u wierzchołka gałęzek w bukiety wspaniałe, liliowe lub białe. W ogrodach znajdują się nadto specjalne odmiany, z kwiatem różowym lub różowo-purpurowym, a nawet żółtawem. Najpiękniejsze aleje bzu-lilaku znajdują się w Paryżu w ogrodzie luksemburskim: olbrzymi bez turecki pokrywa się co wiosnę cudownymi milionami bukietów o zawrotnym aromacie.

W cieniu królewskiego krzewu — lilaku, bez właściwy odgrywa skromną rolę kopciuszka. W naszym kraju mamy trzy gatunki bzu właściwego: bez czarny, bez koralowy i hebdzinę.

Bez czarny rośnie zwykle przy wsiach i po ogrodach, rzadko w lasach. Kwitnie w czerwcu i lipcu. Ma liście spiczaste, kwiaty białe lub żółtawe o dość przyjemnym zapachu, owoce kuliste — po dojrzeniu czarne lub ciemnopurpurowe, sokiem fioletowym wypełnione. Z bzu czarnego otrzymujemy tak dobrze każdemu znane jako lek wzbudzający mocne poty — kwiaty i jagody bzowe czyli bzówki.

Bez koralowy o gałęziach nieco zwisłych, korze szarej lub czerwonawej, kwiatach żółtawych lub rdzawych i owocach pąsowych z pępkiem czarniawym na końcu, rośnie w Górach Świętokrzyskich, na skałach Ojcowa i w Złotym Potoku. Hoduje się go dość często w ogrodach jako krzew ozdobny o koralowych owocach.

Hebzina wreszcie ma liście wielkie, kwiaty czerwonawo-białe i nieprzyjemnie pachnące. Stanowi środek medyczny ostrzejszy niż bez czarny.

Przesadzony krzew bzu sprowadza nieszczęście...

Z bzem (nie lilakiem) związanych jest szereg wierzeń ludowych. W wielu okolicach Polski do dziś silnie zakorzeniony jest przesąd, iż krzewu bzu nie można wykopywać ani przesadzać, gdyż sprowadza to nieszczęście. Na Podolu i Pokuciu wierzą, iż człowiek, który śmiał podnieść siekierę na krzew bzu, aby go porąbać lub wykopać, dotknięty zostanie długoletnimi chorobami, gośćcem, paraliżem lub nawet śmiercią.

W okolicy Lwowa wolno bez kopać, lecz tylko do południa. W Tarnopolskim wolno go rąbać tylko na płoty lub palwo, w Lubelskim — na kolarstwo, a w Mohylewskim — tylko do przystrojenia ołtarzy.

Bzu używa się jako środka leczniczego w wielu nieszczęściach i chorobach. Gdy np. dziecko zasłabnie niebezpiecznie tak, że i porada „mądrej" nie pomoże, wieśniaczki wierzą, że dziecko ma „suchoty" (gruźlicę). Na chorobę tę jest według zabobonu tylko jeden środek: matka zanosi chore dziecko pod krzew rozkwitłego bzu, a sama wraca do domu i wykonuje trzy roboty, w czasie których odmawia zalecone trzy modlitwy. Nie wolno jej przez ten czas mówić do nikogo ani słowa, ani odpowiadać na pytania. Po wykonaniu robót i zmówieniu pacierzy, matka bierze dziecko i przynosi do chaty. Gdy i ten środek nie pomógł, sądzą, że gruźlica jest już nieuleczalna, nic już dziecka od śmierci nie wybawi.

Herbaty z kwiatów bzu używa się powszechnie jako środka przeciw kaszlowi; ma on także leczyć ból zębów i febrę. Powszechny jest na Rusi w tej sprawie taki przepis: kto chce się pozbyć bólu zębów, musi, idąc w tył, wyjść z izby i dojść do krzewu bzu. Doszedłszy do bzu musi się nagle odwrócić, zdjąć korę, nie odcinając jej jednak i z oberwanej gałązki wyciąć kawałek drzewa, z którym znów w tył idąc, musi wrócić do izby. Tu zmówiwszy pacierz przed obrazem Matki Boskiej nakłuwa bolący ząb wyciętym drzewem tak długo, dopóki się ono nie zabarwi krwią. Po tym zabiegu „pacjent" wraca znów w tył idąc do krzaku, wkłada wycięty kawałek bzu w dawne miejsce, układa korę tak jak poprzednio była i przywiązuje ją nitką, aby wycięcie prędzej się zrosło. Jeżeli kawałek wycięty zrośnie się na powrót z drzewem, to ból zębów już nigdy nie nawiedzi tego chorego.

W Kieleckim święcą bez w dniu św. Jana. Taki bez włożony na strzechę, chroni dom od chorób, a zatkany na środku pola, chroni je od nawałnicy i gradu.

Trójca św. w tradycji kościoła

W tydzień po Zielonych Świątkach stawia nam kościół katolicki przed oczy największą tajemnicę wiary świętej, a mianowicie niezgłębioną prawdę o Bogu w Trójcy św. jedynym.

Pierwsze wieki chrześcijaństwa nie znały tego święta, które ustanowiono stosunkowo dość późno. Papież Aleksander III w jedenastym wieku tak to tłumaczy:

„Żaden dzień nie jest poświęcony osobliwszej czci Trójcy św., ponieważ święcimy Jej pamiątkę każdej niedzieli, właściwie zaś każdego dnia".

W rzymskm obrządku czytamy:

„Kościół św. nie ma zwyczaju czcić Trójcę Przenajświętszą osobnym świętem, ponieważ każdego dnia modlimy się: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Św.".

Cześć Trójcy św. spotykamy już w pierwszych czasach chrześcijaństwa. Z tych to czasów pochodzi albo pobożne pochwalenie: „Chwała Bogu i Synowi i Duchowi Świętemu", które spotykamy także w pismach ś. Bazylego, Atanazego i innych ojców kościoła, a właściwie nawet już u św. Pawła. Na Soborze Nicejskim w roku 325 dodano tej pochwały jeszcze słowa: „Jak było na początku i teraz i zawsze na wieki wieków".

Żegnając się, mówimy zawsze: „W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego" W imię trójcy rozpoczynamy i kończymy naszą pracę, modlitwę i odpoczynek.

Każda niedziela poświęcona jest czci Boga w Trójcy jedynego, ponieważ przypomina nam dzień, w którym Bóg dokonał stworzenia świata, Syn Boży zmartwychwstał, a Duch św. na Apostołów zstąpił. Wszędzie więc w życiu chrześcijanina napotykamy na pamiątkę Trójcy świętej.

Z tych też powodów w pierwszych wiekach chrześcijaństwa nie obchodzono osobnego święta ku czci tej tajemnicy.

Dopiero w dziewiątym wieku zaprowadzono to święto na życzenie wielu chrześcijan. Do rozpowszechnienia tego nabożeństwa do Trójcy św. przyczynił się biskup biskup Stefan z Leodium i w krótce święto to przyjęło się w całej Francji i w Niemczech. Papież Jan XXII zatwierdził to święto i nakazał aby w całym kościele obchodzono je w pierwszą niedzielę po Zielonych Świątkach.

12-letni chłopiec wykrył bandę zbrodniarzy

Małego Buddhę Granzana wyrwał ze snu jęk, dochodzący z przyległego pokoju. Po chwili usłyszał niski, chrapliwy, bardzo nieprzyjemny głos, który pamiętał potem przez szereg lat. Przerażony chłopiec schował się za szafę i czekał tam, aż się wszystko uspokoi. Gdy po jakimś czasie odważył się wyjść z ukrycia, stwierdził z przerażeniem, że zamordowano ojca. Policja, mimo usilnych poszukiwań, nie natrafiła na ślad przestępców. Chłopiec jednak poprzysiągł sobie, że znajdzie pana o przykro brzmiącym głosie. Oddany do jednego z przytułków, uciekł stamtąd wkrótce i rozpoczął poszukiwania. Całe dnie i noce spędzał na ulicach i przedmieściach Kalkuty, zajmując się najróżnorodniejszymi pracami, żeby nie umrzeć z głodu.

Płynęły lata a on nie tracił nadziei, że uda mu się osiągnąć cel. Wreszcie jednego dnia odnosząc paczkę z dworca jakiemuś panu posłyszał rozmowę jego z bileterem. To był on—zabójca jego ojca. Chłopiec przekonawszy się, że ów nieznajomy zatrzymał się na czas dłuższy w hotelu poszedł na posterunek policji, opowiedział całą tragedię, która rozegrała się przed trzema laty i historię swych poszukiwań. Policja wszczęła dochodzenie, które doprowadziło do uwięzienia, poszukiwanego już od dawna, nieuchwytnego szefa bandy zbrodniarzy.

— oOo —

Wybuch wulkanu japońskiego.

Góra Asama, położona około 150 km. na północny zachód od Tokio.jest jednym z najbardziej czynnych wulkanów japońskich. Obecnie wulkan ten ożył i wrząca lawa płynie u stóp góry. Na szczęście, jak dotąd wybuch wulkanu nie spowodował żadnych poważniejszych strat.

HUMOREK

„Jak ci, mój kochany, smakował obiad u państwa W?„ —„Widzisz - żeby zupa była taka ciepła jak wino, wino takie stare jak gęś, a gęś taka tłusta jak gospodyni, to by mi bardzo smakował„.

Jeden lekarz o światowej sławie zgłosił się do św. Piotra mówiąc, że przyszedł do raju. Na pytanie czym się zajmował za życia, odpowiedział, że leczył chorych i pomagał im w przyjściu do nieba.

„Aha, pan jest lekarzem — drzwi dla dostawców po prawej stronie".

Gangsterzy porwali syna państwa Smyth. Jeden z nich udał się na pertraktacje w sprawie okupu. Wróciwszy zakomunikował towarzyszom:

„Rodzice tego łobuza powiedzieli, że taniej jak za dziesięć tysięcy nie wezmą go spowrotem."

Na zapalnym pograniczu

Cały teren okoliczny „Śnieżki" oraz Gór Świerkowych w Niemczech na pograniczu sudeckim został zamknięty dla ruchu publicznego. Zarządzenie to tamt. władze formalnie motywują pracami leśnymi w związku z zamiarem włączenia tych terenów pod park naturalny.

W istocie są tam budowane stanowiska artyleryjskie, punkty obserwacyjne przeciwlotnicze. Wieże obserwacyjne są ruchome, zapadając się pod ziemię na głębokość 10 metrów. W garnizonach, położonych na pograniczu i w jednostkach oddziałów wojsk zmotoryzowanych są poczynione ostatnio próby na wytrzymałość wozów motorowych, a to celem uniknięcia tych niespodzianek widocznie które miały miejsce podczas w marszu do Austrii, kiedy to od 10 do 20 procent wozów całkowicie nie odpowiadała swoim zadaniom, stanowiąc dużą przeszkodę w koncentracji i w marszu.